

DZIENNIK KUJAWSKI

Dziennik Kujawski

wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni świąt.

Przedpłata ćwierćroczna

na „Dziennik Kujawski” wraz z dodatkiem tygodniowym „PIAST”, wychodzącym co sobotę, wynosi na pocztach 1,25 m., z przyniesieniem z poczty do domu 1,65 mk., w miejscu 1,25 m.k., z przyniesieniem do domu 1,45 m.k.

W Austro-Węgrzech 2 korony, w Król. Pol. 70 kop. kwartalnie.

Pod opaską: (przesyłka raz w tygodniu) w Niemczech 2,00 mk., w Austro-Węgrzech 2 korony 40 hal., w Ameryce 1 dolar kwartalnie.

Pojedyncze egzemplarze sprzedają się po 5 fen.



Za redakcją odpowiedzialny

Roman Wojtkowski w Inowrocławiu.

Rękopisma

nadesłane do redakcyi, nie zwracają się, ale się niszczą.

Listy nadsyłane należy franko pod adresem: Redakcyja i ekspedycyja „Dziennika Kujawskiego” w Inowrocławiu, ul. Fryderykowska nr. 8.

Cena ogłoszeń: 1) 10 fen. za wiersz pestkowy lub jego miejsce; 2) 25 fen. na pierwszej stronie przed tekstem.

Nr. 157.

Inowrocław, sobota 13 lipca 1901.

Rocznik IX.

Przegląd polityczny.

O wrzeniu w Korei odbiera „Köln. Ztg.” z Seulu wieści, które upoważniają do obawy o los misjonarzy. Na wyspie Quelpart przynależnej do Korei przez dziesięć dni toczyły się krwawe starcia między misjonarzami i ich wrotnymi a ludnością koreańską. Piętnastu krawców stracono już życie, z drugiej strony około trzydziestu uczniów misyi. Według zdania gubernatora, wina spada na misye katolickie; ponieważ pobór podatku z ich poparcem nałożył bezprawnie wysokie podatki na lud. Wojenny statek francuzki odpłynął do Quelparth'a, obiegła powiem wieść, że poległo także dwóch francuzkich misjonarzy, lecz zastano ich przy życiu. Rząd koreański polecił pewnemu Amerykaninowi zbadać tę sprawę. Rosya wyprawiła trzy a Anglia dwa krążowce, lecz w kołach marynarskich zapewniają, że statki te znowu odpłynęły. Nie wiadomo, czy powyższa wiadomość odnosi się do dawnych rozruchów, które udało się uśmierzyć, czy też do nowych wybuchów fanatycznych krawców.

Z dworu chińskiego nadchodzi sensacyjna ogłoska o następcy tronu Puchyn'ie, który miał być ojcu, księciu Tuan w okolicy Yulin'a na dniecne pogranicze prowincyi Szansi, gdzie znajduje się podobno zastęp wroga dla obokrawców usposobionych żołnierzy.

Z Pekinu odbierają wieść w Londynie o popołnem postępowaniu obrad w kwestyi odszkodowania mocarstw. Japonia zgodziła się narozcie na projekt innych państw, według którego odszkodowanie ma być wypłaconem przekazami osterocentowemi. Telegram dodaje, że w dobrze informowanych kołach panuje obawa, że po becnym pokoju nastąpi straszna urza.

Ze Francya nosi się od dawna z zamiarem panowania południowych do Tonkinu przyłeżnych Chin, a mianowicie prowincyi Junnan — że jest tajemniczą. Rozprzestrzeniając się koleji Tonkinie, Francya zrobiła ważny krok ku celowi południowych Chin. Zresztą prowincya wzmiankowana jest oddawna pod wpływem anuczki za pomocą licznych misyi, które rozrządza wielu chińskimi chrześcianami, przybyłymi protektarotowi. Yunnan jest krajem oder bogatym w minerały i, jak zapewnia pelen francuzki intyner, który ziemię tę zbadał — stanowi on zapewne najcenniejszą kolonię anuczki.

Niemcy nie robiłyby Francyi trudności, gdyby sięgnęła po Yunnan, lecz ze swej strony wyłębłyby rękę po Szantung. Nikt bodaj nie al za dobrą monetę powtarzających się ciagle rzezeń ambasadorów o bezinteresowności moatw. Było do przewidzenia, że przedz czy iniej wyjdą na jaw zaborcze zamiary i mocarwa nie wyjdą z Chin z próżnemi rękoma.

O rokowaniach pokojowych między othą a Kitchenerem przedłożono parlatnowi dokumenty, z których wynika, że Kitchener po rozmowie, jaką miał z Bothą w dniu 28 lutego w Middleburgu, uwzględnił go dnie 7 marca, że jeżeli Burowie poddadzą rząd angielski ogłosi niezwłocznie powzeohamnestyę. Obydwa języki, angielski i holercki będą najścisłej równouprawione w szkołach i urzędzie. Rząd angielski nie przyjął wszelako na siebie odpowiedzialności za rgi, zaciągnięte przez obie republiki. Botha głosił w dniu 15 marca do Burów mowę, w której powiedział, że Anglia dąży widocznie do spełnienia strykandrów i dla tego ufać należy do w Boga i oręć własny. De Wet ogłosił dnie 1 kwietnia odezwę, w której powiada, że

byłoby bezcelowne zastanawiać się nad szczególamy warunków angielskich, gdyż Burowie walczą o swą niepodległość i niczem innym się nie zadowolą.

Cesarz nie zgodził się na przyjęcie u siebie pierwszego burmistrza Kirschnera, który prosił o posłuchanie. W jakim celu pragnął on otrzymać audyencyę — nie wiadomo, lecz musiało chodzić o doniosłą sprawę. Przymuszają, że próba o posłuchanie spowodowała ta okoliczność, iż gabinet nie zezwolił na zaprowadzenie elektrycznych tramwajów „pod Lipami”. Chociaż już przed czterema tygodniami gabinet dał od mowną odpowiedź, burmistrz Kirschner utrzymywał to z niewiadomej przyczyny w tajemnicy. Sprawa ta daje szerokie pole do domysłów. „Freis. Ztg.” podając tę wiadomość, opatrjuje ją wiele znaczącym lakonicznem pytaniem: rzady gabinetu?

O wizycie złożonej sultanowi przez Kediwa, wielkorożca Egiptu, piszą z Konstantynopola: Jakkolwiek odwiedzi Kediwa u sultana już dawno były zapowiedziane, to jednakowoż podpada, że właśnie teraz nastąpiły. Uważają, że na to nagłe postanowienie Kediwa wpłynęły życzenia Anglii, sby naprzęnie istniejące dotychczas między sultanem i Kedywem, ustąpiło przyjaznym stosunkom. Wymagają tego interesy angielskie w Egypcie, których Anglia z oka nie spuszcza. Czy jednak wizyta ta zamierzony cel osiągnęła należy wątpić, zwłaszcza, że Kedyw zanęchał nawet interwencyi u sultana na rzecz Mahmuda paszy, szwagra sultańskiego, który przed dłuższym już czasem musiał opuścić z synem Konstantynopol i bawi obecnie w Egypcie.

Do Bulgaryi przybył wielki książę rosyjski Aleksander Michałowicz. Wyładował on na okładzie pancernika Ruseisław w Euxinogradzie pod Warną, gdzie na niego oczekiwał książę bułgarski Ferdynand. Uroczyste przyjęcie księcia nastąpiło w zamku euxinogradzkim księcia Ferdynanda przyzwoem ono przedstawienie wszystkich ministrów bułgarskich i wyższe władze miejscowe. Wielki książę miał przemowę do ministrów, zaznaczając w niej, że przybywa do Bulgaryi tylko jako stary dobry znajomy a nie w celach politycznych. W Bulgaryi uważają jednakowoż, że wizyta ma o tyle znaczenie polityczne, o ile się może przyczynić do utrwale nia i wzmożenia serdecznych węzłów przyjaźni wiążących obydwaj narody. Książę Ferdynand podziękował carowi za odwiedzi wielkiego księcia Alexandra.

Z Sofii donoszą, że prokurator państwa postanowiła ostatecznie podtrzymać przeciw Macedofozykowi Sarafowowi i towarzyszym oskarżenie o współnictwo w morderstwach w Bukareszcie spełnionych, zanęchała zaś oskarżenia o spisek na tyłe króla Karola rumuńskiego. Rozprawa sądowa odbędzie się prawdopodobnie z początkiem przyszłego miesiąca.

Szkolnictwo w Rosyi.

Pod przesileniu wywołanem wrzeniem i rozruchami studentów oraz niezadowolaniem z dotychczasowego stanu gimnazjów zarówno jak szkół średnich, szkolnictwo Rosyi przechodzi obecnie do nowego idące reformy.

Budżet ministerstwa oświaty wynosi obecnie 37 mil. rubli. Mln. Wannowski, choć usprawiedliwił pokładane w nim zaufanie społeczeństwa rosyjskiej, zamierza postawić obecnie szkolnictwo na szerokiej podstawie i dla tego domaga się, aby skarb państwa większą na ten cel wyasy-

gnował kwotę, kwotę 110 milionów rubli rocznie. Zwiększywszy że Wannowski posiada zaufanie i laski cara można przypuścić, że tyozentu jego stanie się zadość. Nadto zapewne szkoły handlowe i techniczne przejdą pod jego nadzór i władzę.

Donosiliśmy o reformie wyższych zakładów naukowych w Rosyi. Obecnie, jak donosi petersburski „Goniec Urzędowy” ukończył swe prace komisya dla zreorganizowania szkół średnich. Podług wypracowanego planu reorganizacya męskich szkół średnich ma być w zupełności dokonana w roku 1905. Szkoły średnie mają otrzymać ogólny typ siedmioklasowy. Język grecki będzie całkowicie usunięty; język łaciński będzie przedmiotem nauki tylko w oterech najwyższych klasach. Natomiast zaprowadzone będą nauki przyrodnicze, dwa języki nowożytne, historia ojczysta, nauka literatury powszechnej i rosyjskiej i matematyki w obszernym zakresie. Wyjątki od tego ogólnego typu dopuszczalne będą tylko w tych szkołach, które są utrzymywane wyłącznie na koszt państwa.

Car badał plan wypracowany przez komisję i uznał za konieczne szczególniejsze uwzględnienie wychowania uczniów i utrzymania karności szkolnej, nadto znaczne rozszerzenie nauki gimnastyki, ćwiczeń wojskowych i cielesnych, zaprowadzenie gier, wycieczek i przechadzek oraz, o ile to będzie możliwe, zaprowadzenie ręcznych robót. Car zgodził się na to, aby w pięciu miastach t. j. w Petersburgu, Moskwie, Kijowie, Warszawie i Dorpacie zatrzymano po jednym klasycznym gimnazjum.

To sprawozdanie komisji będzie przedłożone do zaopiniowania kuratorem i pedagogicznymi doradcami kilku szkół średnich i świętego synodu, petersburskiemu metropolicie i tym ministrom, w których zakresie urzędowania wchodzi sprawa szkolna. Uchwały i postanowienia tych władz i osób będą w ciągu najbliższych miesięcy zmożonych przez ministerstwo oświaty w drodze legistywnej przeprowadzone. Kilka z tych reform ma być już w przyszłym roku szkolnym zaprowadzonych w klasach najniższych.

Na sprawozdaniu ministra oświaty dopisał car własnoręcznie: „Spodziewam się, że weźmie się także poważny wzgląd na religijne i moralne wychowanie naszej młodzieży”.

Z powyższego okazuje się, że nowy wiatr w najwyższych sferach rządowych Rosyi i szkolnictwa przeobraża się w kierunku uzasadnionych nowoczesnych pojęć.

Do niedawna Rosya uchodziła za państwo, w którym więcej więzień jak szkół, w którym szkół za mało i wychowanie pod wielu względami wadliwe. Nareszcie jednak wstępuje szkolnictwo w Rosyi w nową fazę, odmładza się i odradza tak, iż prześcigaie wychowanie w Pruszech które miało przez długie lata wielkie i niezastąpione uznanie i które inne państwa za wzór sobie brały. Na szczęście Rosya wyzwoliła się z pod wpływu szkolnictwa pruskiego i samostny zakreśliła sobie plan reformy. O ile zaś zyskuje Rosya w opinii pedagogów i ogółu przez ten śmiały krok ku lepszemu, o tyle traci na uznaniu zapleśniałe w przestarzałych, scholastycznych pojęciach szkolnictwo pruskie.

Nieposzanowanie samych siebie.

Kilka słów gorzkiej prawdy rzuciła w „Tygod. Ilustrowany” powieściopisarka pani Walerya Marrené-Moszkowska, które oby zapisały się głęboko w sercu Warszawy zarówno jak naszej dzielnicy i każdego z osobna.

„Dziwne jest nasze społeczeństwo. Jest ono niby dumne, niby wrażliwe, a jednak znosi z bezprzykładną obojętnością krzywdy i obelgi. Fakty

oburzająco nie wywołują nawet prostego odruchu, jaki wywołuje wierzgnięcie konia lub ukąszenie osy, od których w najgorszym razie usunąć się należy. My tymczasem nie usuwamy się od... Sprzeciwnie, szukamy go smi w jego legowisku, kłapiąc osy sprowadzamy pod dach własny, umieszczamy przy naszych dzieciach, powieszamy im zaszczytne miejsca wychowańców.

Hakatyzm szaleje w Poznaniu i zaciekle ściga. Czytamy o tem co dzieje, słyszymy, oburzamy się. Oczekując, kiedy oburzenie nasze jest zupełnie platonicznej natury! Czy z tego powodu sprowadzamy z Niemiec choć o jedną bonę mniej? Czy dla tego przestaniemy wprowadzać niemieckie orkiestry i niemieckich wirtuozów? Czy nie będziemy ich oklaskiwali, gdy wygrywają... lub coś podobnego? A jednostki, które rozumieją swój obowiązek, czy będą miały odwagę wystąpić w jego obronę? Czy uważają będą dom, w którym wychowawczyń jest niemiecka, za nieodpowiednią dla siebie? Czy usuną się od niego smi lub przynajmniej usuną swoje dzieci z pod wpływu rówieśników, którzy pod takim kierunkiem zostają?

Nie, tego nie uczynimy. Jesteśmy na to zbyt grzeszni, zbyt delikatni, a nadewszystko zbyt rutyniści.

Są u nas rzeczy, powtarzające się z pokolenia, chociaż zmieniły się okoliczności i one przestały mieć rację bytu. Do takich należą nasze stosunki z Niemcami, które zapomniały od dawna o szlachetnych basłach Lessinga, Schillera i Gutzkowa.

Język niemiecki może być istotnie potrzebny, ale czy do przyswojenia go sobie potrzebaro wite Niemki? Wiemy przecież dziś wszyscy, iż paplanie dziecku z boną jest niedostateczne do celów praktycznej nauki, gdyż przyswoi ono sobie tylko tym sposobem elementarne wyrazy i zdania. Przecież jeśli i o tak bardzo chodzi troskliwym rodzicom, nie brak przecież Polak, posiadających język niemiecki doskonale, któreby mogły go uczyć. Rzecz dziwna, iż rzecz tak prosta przypomina potrzebą.

Ale tutaj wchodzi w grę rutyna. Idziemy utartym ślakiem, niepomni na to, że co dawniej było złem, stało się dziś stokroć gorszem, co dawniej było lekkomyślnością, dziś dowodzi wprost braku wykształcenia; co dawniej było grzechem powszednim, dziś zasługuje na nazwę zbrodni. A przy rutynie działa tu także owa nieszczerzona pokora jednostki, wobec ogółu, mówiącej zawsze: »Cóż ja znowo?«

Tak samo dzieje się z wyjątkami do niemieckich wód i uzdrowisk. Gdyby one jednak wsku tek hakatyzmu opuściły polskie gości, to jakkolwiek każde z nich tak mało zaszczytne, brak ten dałby się naszym nieprzyjaciółom we znaki, a kto wie, czy nie wpłynęłyby nawet na ich postępowanie względem nas. Ale wiedzą oni dobrze, iż mogą nam ubliżyć bezkarnie, mogą wydawać jakie chcą przepisy i wykonywać je z krzyżatką... a my nie usunemy się nawet od nich.

Wody niemieckie można by jeszcze niekiedy uwzględnić potrzebami zdrowotnym. Chociaż dziwnie doprawdy musi być uposobienie chorego, który nie odczuwa nieprzyjemnej atmosfery i może wśród niej znaleźć spokój i zadowolenie, konieczne do skutecznej kuracji! Dowodzi to pewnej apatyj i jednostek i ogółu, która byłaby najgorszym świadectwem dla naszego społeczeństwa, gdyby nie była jednym

dowodem więcej naszego lekkomyślnego rutynizmu. Wobec jednak zaciekłości niemieckiej, wymaga zmiany w szeregach postępowaniu najprostsze poznanie dla samych siebie, bo dopóki my szanować się nie będziemy, nie możemy wymagać, aby szanowali nas inni.

Proces trzynastu.

Niezwykły proces, jaki nie rozgrywał się w murach grodu Przemysława, rozpoczął się w czwartek przed krótkimi sądownymi przed trzynastu akademikami i innymi młodymi ludźmi oskarżonym o zawzięcie tajnego stowarzyszenia. Akt oskarżenia opiera się na paragrafie kodeksu karnego, grożącego karą za udział w związku, którego istnienie, cel i środki ku niemu idące, tajne są przed rządem państwa. Kara, jaką przepisuje kodeks na członków tajnego stowarzyszenia dochodzi do pół roku więzienia, na założycieli zaś i kierowników od miesiąca do roku więzienia.

A zatem jest to proces polityczny. Zdłwił on czytelnik spyta o jakie tajne stowarzyszenie chodzi tutaj, oraz co posłużyło prokuratorowi za materiał obciążający.

Jako materiał przedłożono cały szereg programów narodowo-demokratycznego stowarzyszenia w Król. Polskiem, dalej protokoły z kongresu, jaki się odbył w Lipsku w dniu 7 i 8 lutego roku 1897 i zebrań, odbytych w Zurychu w latach 1897 i 1899 przez związek młodzieży polskiej za granicą. Jako podstawę oskarżenia służyła akcie oskarżenia artykuły i korespondencye »Teki Lwowskiej« i »Przeglądu Wschodniopolskiego«.

Oskarżenia mają wobec oskarżenia prokurator skiego być członkami tego niebezpiecznego dla państwa związku młodzieży polskiej i brać udział w robotach jakiegś »Ligi narodowej«. Ta »Liga narodowa«, o której istnieniu dochodzą nas od czasu procesu Lipskiego z roku zeszłego głuche, a zacierane zawsze w zapalozj fantazy polityków niemieckich wieści i powieści, postanowiła ostatecznie oderwać polskie dziełnice od państw, do których one należą od czasów kongresu wiedeńskiego z r. 1815.

Akt oskarżenia obejmuje nie mniej jak 48 stron druku.

Z 13 oskarżonych zasiadło na ławie tylko pięciu i to pp.: Karas, referendaryusz przy sądzie w Lesznie, dr. jur. Kowalczyk; kandydat medycyny Rydlewski, Sumiński, aptekarz, i Trepiński, technik. Wszyscy pięciu są poddaniymi pruskimi. Reszta oskarżonych pochodzi z Królestwa.

Trybunał, któremu przewodniczy dyrektor sądu ziemskiego dr. Felsmann, składają radcy sądu Reallger i dr. Pilling, oraz sędziowie Naack, Pfisterer, a w zastępstwie radcy J. he. Oskarżycielem publicznym jest pierwszy prokurator Stammer.

Po stwierdzeniu personalii oskarżonych, zabrał kolejno głos obrońcy pp.: p. Be nard Chranzowski, Seyda i dr. Celichowski. Czwartym obrońcą dr. Zygmunt Dziembowski nie stanął dla choroby.

Pierwszy z nich usadził obszernie wniosek o odroczenie procesu. Skarga bowiem została doręczona oskarżonym dopiero 1 lipca a termin naznaczony już na 11 lipca.

Jednakowoż prokurator sprzeciwił się wnioskowi obrońców, a trybunał po krótkiej naradzie

zadecydował w myśl oskarżyciela publicznego. Wskutek tej decyzji adwokat pan Seyda złożył obronę.

Objął pozostali adwokaci przedłożyli kilka wniosków protestujących przeciw naruszeniu prawa obrony, lecz trybunał po dłuższej naradzie odrzucił wnioski. Jednakże w myśl dr. Celichowskiego uzupełnił uchwałę postępowania sądownego, wysyłając dwa towarzystwa, do których oskarżeni mieli rzekomo należeć.

Na to meo. Chranzowski podniósł, że dopiero teraz, kiedy uchwała została uzupełnioną, oskarżeni wiedzieć mogą, o co są obwinieni i wniosł ponownie o odroczenie rozprawy. Lecz i ten wniosek odrzucono.

Następnie zabrali głos oskarżeni Kowalczyk i Karas, a prokurator zwrócił się do nich z prośbą, by rzekli prawdę.

O godzinie w pół do drugiej przerwano posiedzenie.

Publiczność wpuszczono tylko za kartkami, których rozdano 1 dwo 80; a proces budził naturalnie nader żywe zajęcie.

Uwagi i głosy prasy.

O podjęciu sprawy dobroczyńskiej przez Arcybiskupa odbiera »Berl. Tagebl.« z Poznania następująca depesza:

»Z powodu wstąpienia burmistrza i fandarmana do kościoła w Dobrych zaprotestował Arcybiskup St. bawski u rządu w Berlinie przeciwko jakiemu bądź mieszaniu się władz świeckich w naukę religii udzielaną w kościele. Arcybiskup złożył róz tego wniosek u prokuratora o ukaranie burmistrza i fandarmana.«

To naturalne wystąpienie Arcybiskupa w obronie praw kościoła wywołało ze strony pomieńonego organu żydowskich liberalów komentarze wprost skandaliczne w swej ilości żydowskiej bezcelności.

»Obadwaj winowajcy będą mogli po wzięciu tej skargi spać równie spokojnie jak przedtem — pisze ten piśmienny organ i ogłasza: żaden bowiem pruski prokurator nie pozwoli, na rozpoczęcie kroków sądowych przeciw urzędnikom, którzy w charakterze urzędowym przekraczają próg kościoła, zachowują się w nim przyzwolnie i tylko sprawdzają przekroczenie prawa ze strony urzędującego duchownego (!). Wniosek Arcybiskupa prze o jest jedynie manewrem obliczonym na wywołanie wrzawienia, ale nie wyklucza, że ujawnia lekceważenie pruskich praw krajowych (!), o których Arcybiskup jako pruski ksiądz kościoła powinien być poinformowanym. Co się tyczy organkiego (!) protestu wniesionego przez Arcybiskupa do rządu w Berlinie, to ministrowie, a w pierwszym rzędzie minister spraw wewnętrznych i przez ministrów potęsił dać na to stosowną odpowiedź. Uderza, że biskup pelpliński dr. Redner, dobry katolik, nigdy nie uważał za stosowne uskarżać się o przekroczenie władzy urzędników ani w ogóle o mieszanie się władz państwowych w sprawy kościelne. Lecz niemiecki ten Biskup miał inny pogląd na prawa i zadanie państwa jak prymas Polski, który nieestety wstąpił na miejsce Arcybiskupa Dindera, będącego równych zapatrywań z Rednerem.«

Otóż próbka bezcelnej pisaniny berlińskiej »Tageblatt«, który jak inne pokrewne mu listy niekiedy przybiera nalwno zdziwioną minę i pyta się, czemu Polscy nie kochają Prusaków.

QUO VADIS

POWIEŚĆ Z CZASÓW NERONA

Henryka Sienkiewicza.

(Ciąg dalszy).

I rozeszli się. Petroniusz wrócił do kubikulum. Winicyusz zaś poszedł spoglądać zdaleka na wieśnienie, stamtąd zaś udał się aż na stok Wiatyńskiego wzgórze, do owej chaty faszora, w której z ręk Apostoła otrzymał chrzest. Zda wało mu się, że w tej chatce Chrystus wysłucha go przedzej, niż gdziekolwiek indziej, więc odnalazłszy ją i rzuciwszy się na ziemię, wyżył wszystkie sily swej zdołałej duszy w modlitwie o litość i zapomnienie w niej tak, że zapomniał, gdzie jest i co się z nim dzieje.

Po południu już zbudził go odgłos trąb, do chodzący od strony Nerowego uryku. Wy szedł wówczas z chaty i począł spoglądać naokół oosyma, jakby światło oczekiwaniem się. Na świecie był upał i cięsa, przerywana tylko czasem przez dźwięk spisu, a ciągłe przez zapamiętałe ksykanie koników p. lych. Powietrze uoczyło się parne; niebo nad miastem było jasne błękitne, ale w stronie górnego Sabińskich zbierały się nisko u brzegu widnokręgu ciemno chmury.

Winicyusz wrócił do domu. W atrium czekał na niego Petroniusz.

— Byłem na Palatynie — rzekł. — Pokazałem się tam uwyśniale i zasiadłem nawet do kości. U Anicyusza jest wieczorem uczta; zapowiedziałem, że przyjdziemy, ale dopiero po północy, gdyż

przedtem muszę się wyspać. Jakoś będę, a do brzeby było, gdybyś i ty był.

— Czy nie było jakich wiadomości od Nigry, albo od Nazaryusza? spytał Winicyusz.

— Nie. Zobaczymy ich dopiero o północy. Uważałeś, że zapowiada się burza?

— Tak.

— Jutro ma być widowisko z chrześcijan u krzyżowanych, może jednak deszcz przeszkodzi.

To rzekłszy, zbliżył się i dotknąwszy ramienia Winicyusza, rzekł:

— Ale jej nie zobaczysz na krzyżu, tylko w Koryoli. Na Kastora! nie oddałbym tej chwili, w której ją uwolnił, za wszystkie gemmy w Rzymie. Wleczór już blisko...

Jakoś wiecór się zbliżał, a ciemność poosła ogarnięcie miasto wcześniej, niż zwykle, z powodu ochmury, które zakryły cały widnokrąg. Z nadejściem wieczora, spadł deszcz duży, który parując na rozpalonych przez dzienny upał kamieniach, napętnił mgłą ulice miasta. Potem naprzemian to czyniło się cicho, to znów przechodziły krótkie ulewki.

— Spieszmy się — rzekł wreszcie Winicyusz — spowodu burzy mogą wcześniej wyjść ciasta z więzienia.

— Czas! — odpowiedział Petroniusz.

I wzięwszy galijskie płaszczki z kapturnami, wyszli przez drzewisko do ogrodu na kłopot. Petroniusz uzbrowił się także w krótki rzymski nóż, zwany »sica«, który brał zawsze ze sobą na no one wyprawy.

Miasto było z powodu burzy pustą. Od czasu do czasu błyskawica rozdzierała chmury, świecając jaskrawym blaskiem światła śiany nowo wzniesionych lub budujących się dopiero domów i mokre płyty kamienne, które miały być ulos. Przy takim świetle ujrzeli wreszcie, po dość długiej drodze, kopiec, na którym stała maleńka świątynka Libitiny, a pod kopcem grupę złożoną z mutów i koni.

— Niger! — zawłał cicho Winicyusz.

— Jestem, panie! — ozwał się głos wśród dżdzu.

— Wszystko gotowe? — Tak jest, drogi. Jak tylko ściemniło się, byliśmy na miejscu. Ale ochrońcie się pod okop, bo przemokniecie nawskrość. Co za burza! Sądę, że spadną grady.

Jakoś obawa Nigra sprawdziła się, gdyż niebawem począł spadać grad, z początku drobny, poczem coraz grubszy i gęstszy. Powietrze ostro było się natychmiast.

Oni zaś, stojąc pod okopem, zakryli od wiatru i lodowych poalsków, rozmawiali znikomy głosami.

— Choćby nas kto ujrzal — mówił Niger — nie poważmie żadnych podejrzeń, wyglądamy bowiem na ludzi, którzy choć przeczekają burzę. Ale boję się, żeby nie odołożono wynoszenia trupów do jutra.

— Grad nie będzie padał długo — rzekł Petroniusz. — Musimy czekać choćby do brzośnie. (Ciąg dalszy nastąpi).

Bilanz pro 1900.

Activa.		Passiva.	
Grund und Gebäude	28178 50	Per Lieferanten-Conto	4664 90
Nach Abschreibung von 3%	845 50	Noch nicht bezahlte Milch	41577 12
Maschinen	9358	Per Hypotheken-Conto	721
Nach Abschreibung von 10%	935	„ Besitzeantheil- „	580
Utensilien	665	„ Geschäftsantheil- „	575 34
Nach Abschreibung von 20%	183	„ Reservefonds- „	517 26
Waaren-Conto		„ Special-Reservak- „	302 40
Bestand an Butter	248 52	„ Creditores	429 04
Unkosten-Conto		„ Gewinn- u. Verlust- „	
Bestand lt. Javentur	206 80		
Conto p. Diverse			
Aussensünde	3996 66		
Cassa-Conto			
baarer Bestand	8627 08		
Mark	49367 06	Mark	49367 06

Die Richtigkeit verstehender Bilanz und die Uebereinstimmung mit den Geschäftsbüchern bescheinigt.
Streino, den 9. März 1901.
 M. Wellandt, Verbandsrevisor. Der Aufsichtsrath. Der Vorstand. Jürgens. v. Mukutowski. Dahnke. Jan Kozłowski.

Zniwiarki
 „Albion“ i „Simplex“,
grabie konne

„Tryumf“
 26, 28, 32 i 36 zębach poleca po cenach fabryczn.
Skład machin i narzędzi rolniczych
 Fabryki Towarzystwa akcyjnego
H. CEGIELSKIEGO w Poznaniu
 Inowrocław, ul. Fryderykowska 21.

Centralna Drogeria Jan Duszyński

w Inowrocławiu, ul. Fryderykowska 1, poleca (1729)

Najskuteczniejszy prawdzi. proszek dalmatyński na muchy. Papier klejący, szary i czerwony na muchy. Naftalinę, kamforę, terpentynę polską na mole. Rozpylacze do proszku dalmatyńskiego, sztuka 30 fen. Wody mineralne świeżego nalewu i sole w słojkach. Sól do kąpienia, termometry do kąpiei. Mydła i perfumy francuskie, angielskie i krajowe. Artykuły fotograficzne i wszystkie chemikalia.

Sztuczne ognie w wielkim wyborze!

Antoni Rose,

Poznań, Bazar poleca

wielki wybór tapet

od 15 fen. za rólón prząszczy, wszelkie dekoracje, bory, rozety sztukowe. Znanie z trwałości i licznymi — tapety oraz linoleum pierwszorzędnej fabryki. Papier transparentowy „Delfinik“ na szkło. Wszelkie próby na żądanie franco!!!

Skład materyałów piśmiennych.
 Zakład litograficzny i drukarnia.

Fabryka wyrobów papierowych, książek kontowych i rejestrów gospodarczych.

Plakaty, etykiety, dyplomy, karty wizytowe itd.

wykonuje się spiesznie i akuratnie po najniższej cenie. (1739)

Księga Sybillińska

o przyszłości

Zbiór objaśnień, proroczych, przepowiedni i jasnowidzeń, o różnych narodach, a szcze gólnie o kościele katolickim, Polsce i Słowiańszczyźnie zebrał Józef Chociszewski.

Cena m. 2,50.

Do nabycia w Księgarni Dziennika Kujaw.

Pomieszkanie

2 pokojach, kuchni z przyziębiami jest do wynajęcia tanio spokojnego lokatorowi przy ul. S. Jan. kow. j. nr. 3, II. Bliższych wiadomości udzieli (2074)

Fr. Lepke, ul. S. Sokołowska nr. 5.

Monety i medale

poleca (1885b) Józef Loawensohn, Jubiler

Mam zamiar kupić 800 metrów szyn toru kolejowego i 10 do tego stóśowych wozków

do przegania, najohetniej o szerokości 600 mm. Złota natychmiast Oferty z p daniem ceny i miejsca odbiora uprasza się pod liczbą 2095 do Eksped. „Dzienn. Kuj.“

Dom. Tarnówko

p. Chelmece postuluje od 1 października zdatnego (2106)

pisarza lub włódarka

z zacięciem

Rzeczemu oddawcy zaginionej me) (2106)

Łódki

przyszkam nagrodę 3 m. J. Kozłowski. Tarnówko.

Deskonali (2108)

formiarze

na tury żebro wate i tak zw. elementy, znajdu w Nadreńskiej prowincji trwale zatrudnienie i dobry zarobek. Osobiste przedstawie nie się požądane w sobotę wieczorem i w niedzielę w hotelu Weissa w Inowrocławiu.

Interes kolonialny

z wyszynkiem wina i piwa forte przepytujący jest od 1go października 1901 do wydzierżawienia. Zgłoszenia do Eksped. „Dziennika Kujawskiego“ pod nr. 2088.

Sieczkę, tymotkę, koniezyne

poleca wagonami najtańiej Gustaw Gladtko, Ornetta (Wormditt Ostpr.)

Pańskie pomieszkanie

na 3 piętrze, składające się z 4 pięknych pokoi, kuchni i łazienki przynależności, sąsiadujące do prz. okr. sądownego pana Schultza, jest od 1 października do wynajęcia. (1774)

Jacob Loewy, fabryka mebli.

Inowrocław, ul. Kolejowa 4a.

Pomoenika

do lepszych prac i na stałe zatrudnienie (przez zimową porę) poszukuje (2073)

S. Gołaszewski, malarz w Gniewkowie.

Ucznia

z dobrem wykształceniem szkolnym rzyjmo zaraz (2043)

Wł. Zilsdorff, handel towarów kolonialnych i destylacyj.

Rek założenia 1879. Jedyny polski skład i fabryka mebli

Teofil Schulz w Inowrocławiu

poleca wielki wybór lepszych mebli orzechowych własnego wyrobu pod długoletnią gwarancją. Wielki zapas kanap, garnitur, dywanów i patentowanych matastracy. Patentowane kanapy i fotele do rozkładania, które w jednej chwili stają mogą za bardzo wygodne łóżko. Lustra od najniejszych do największych. Stoly salonowe, rozkładane, krzesła, dyplomaty, biorka itd. Zarazem donoszę Saas. Odbiorcom jako też i dalszej Publiczności, iż do mego interesu dotychczasem wielki zapas gotowych trumien metalowych, rozmaitej wielkości i koloru, dębowych prawdziwych i imitowanych. Prosząc w razie potrzeby o łaskawe poparcie mego przedsiębiorstwa, pozostaję (1976)

Z wysokim szacunkiem Teofil Schulz, mistrz stolarski.

Księgarnia Dziennika Kujawskiego w Inowrocławiu, ul. Fryderykowska 8,

poleca Dr. Augusta Sokółowskiego

Dzieje Polski

z ilustracjami J. Matejki, W. Eliasza, J. Kossaka i innych artystów polskich.

3 tomy w oprawie 23,40 mk. Osobno do nabycia tom I i II po 7,20, tom III 9 mk.

Dla ułatwienia kupna nabyć można dzieło to także resztytami po 60 fen. resztyt.

Dodatkowy tom IV, zawierający Dzieje Polski porozbiorowej jest już na uzdzeniu.

Kupując tym dzieło resztytami dostarcząmy łożdki oryginalne w różnym kolorach po cenie 1,10 m. za sztukę.



J. Lenartowski.
 Inowrocław, ul. Toruńska 5.
 Ma na składzie (1893)
obuwie
 w wielkim wyborze.
 Wyroby moje odznaczają się lekkością, trwałością i elegancją.
 Zamówienia wykonują najłepszego materyału, sumiennie i pod gwarancją co do wygody i dobrego leżania

Ogrodowy

żony, 27 lat mający, nie wojskowy, we wszelkich gałęziach ogrodnictwa doświadczony, posiadający ochłbna polewania i świadectwa, obeznany z pasieką, poszukuje od 1. 9. albo 1. 10. 01. miejsca. Łaskawe zgłoszenia do Ekspedycyji „Dziennika Kujawskiego“ pod nr. 2109.

Każdy il. 60 czystego złotego pszczelnego (2104)

wosku,

kupuje po wysokich cenach. Walenty Noga, w Gniewkowie (Argenau.)

Pomieszkania

Kujawska fabryka świec ołtarzowych i bielnik wosku. Potrzebuję zaraz (2101)

dziesięciu czeladników murarskich

do robót fakalnych w Górze pod Złinem. Wojciech Soliński, przedsiębiorca budowl w Gąsawie.

Pomieszkania

o 4 pokojach i kuchni i 2 pokojach i kuchni z przynależnościami na II piętrze, także 2 pokoje i kuchnia wraz z składem na parterze od 1go października t. r. do wydzierżawienia. (2102)

M. Weber, ul. Poznańska 8.

Pokój umeblowany

jest dla jednego p. do wynajęcia przy ul. Wilhelmowskiej 17, 2100 W. Zuchowski.

Kram

wraz z pomieszkaniem przy ulicy Fryderykowskiej nr. 38 jest od 1go października do wydzierżawienia. (1985)

K. Bechliński.

Pomieszkania

o 1 i 2 pokojach, kuchni z przyziębiami są zaraz (nb od 1 października przy ul. Staro Poznańskiej 61 i Omen-tarnej 24 do wynajęcia. (2103)

Motyliński, b. downiozcy.

Etewa

gorzelnego, w odpowiednim wykształceniu poszukują od 1. 9. 1901. (2076)

M. Łukomski. Kierownik gorzeln. Kwilec (Kwilec).

Potrzebna jest (2107) mianka do dziecka. Bliż. wiadomości w ul. Solankowej nr. 15 w estaryozi.

wołowina

Jutro w robótę sprzed. będzie w rzeźni młods. tłusta w surowym stanie. (2110)